Rok II. Nr. 31.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya „Czasu", przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków 14 Listopada.

Odbywały się próby sceniczne, nie zaś czytana, jak mylnie wydrukowano z **Radziwiłła Gościem,** komedyi Kraszewskiego, która przedstawioną będzie w sobotę. Dwie główne role odegrają pp. Rychter i Benda.

— Wiele Hałasu o Nic, przepełniło dwa razy teatr, a dzięki dobrej grze w głównych rolach, ta jedna z najpiękniejszych komedyj, jakie istnieją, utrzymała się na naszej scenie, i długo zażywiać będzie nasz repertoar. Do powodzenia, przyczynił się nowy układ i zastosowanie tej sztuki do dzisiejszych wymagań scenicznych. Pamiętamy bowiem, że temu cztery lata, pomimo obsadzenia głównych ról przez panie: Hofmann i Modrzejewską, oraz Rapackiego i Ładnowskiego, sztuka ta nie mogła być u nas powtórzoną. Prawda, że teraz nierównie lepiej była graną, i że mianowicie rola Benedykta, przypada więcej do talentu p. Bendy, jak do talentu p. Rapackiego. O ile piękną jest ta komedya, o tyle trudną do grania; trzeba żeby artyści kilkanaście razy ją grali, chcąc dojść do zupełnej w niej doskonałości. Przy częstszem przedstawianiu jej dojdą i nasi artyści do tego wykończenia estetycznego, którego Wiele hałasu o nic wymaga, gdyż główne role wybornie zostały zrozumiane i oddane. Wszystkie postacie, począwszy od Beatrice i Benedykta, a skończywszy na stróżach nocnych, ucharakteryzowane zostały i ukostiumowane podług znakomitych rycin, znajdujących się w wydaniu paryzkiem tłumaczenia Szekspeara, p. Emila Montégut, audzielonych łaskawie Dyrekcyi przez p. Estreichera.

— Z kompetentnej strony zwrócono uwagę naszej Dyrekcyi na niewłaściwość tytułu *Ukrócenie Spornej*, dodając że „sporna rzecz, jestto przedmiot do sporu dający powód".— W samej rzeczy nic słuszniejszego, a w ostatnim Afiszu użyliśmy tego wyrażenia, jedynie dla tego, że pod tym tytułem była graną u nas dawniej ta komedya. W nowem zaś tłumaczeniu nie użyto go; sztuka ta przedstawioną będzie pod nazwą **Poskromienie Złośnicy.**

— Dowiadujemy się, że tegoroczny abonament rozpocznie się nie 15 Listopada, jakeśmy donieśli, ale 1 grudnia. Zamówienia nadsyłać trzeba wprost do Dyrekcyi. Osoby, które już zamówiły lub zapłaciły za abonament, otrzymają żądane numera loż i krzeseł.

KSIĘŻNA JERZOWA,

utwór sceniczny Al. Dumasa syna,

w 3 aktach.

(Dokończenie).

Obedrzeć do nitki zakochanych, oto jej cel jedyny. Nie tai się bynajmniej ze swemi celami, w scenie z notaryuszem. — Cóż dalej? — Księżna Jerzowa ma niczem niezbite dowody w ręku niewierności męża. Zapytuje się: jaki jej podaje środek prawo, ażeby być wolną? Żadnego, odpowiada jej notaryusz, i matka, która nie wiemy zkąd, chwalić się mogła szlachetną milością swego męża. A więc nie ma środka być wolną i kochać innego bez utraty czci? Kiedy tak, trzeba kochać tego męża, którego się ma (rozumowanie księżnej). Wyrzuca mężowi w oczy nieuczciwość, ten zamiast paść ze wstydu, przyrzeka żonie poprawę, na co ona przystaje. Nie bardzo więc czuła się zmartwioną (choć co prawda, oblewa się łzami kilka razy na minutę), skoro tak łatwo przebacza.

W akcie następnym, gdy kwiat towarzystwa paryzkiego znajduje się w salonach księżnej, rozmowa toczy się o małżeństwie i mężach. Rozmowy obrzydliwszej trudno usłyszeć. Na to nadchodzi jaśniejąca brylantami hrabina de Terremonde — i ten sam książę, który dopiero przyrzekł żonie poprawę, okrada ją na dwa miliony, ażeby mieć za co uciec z hrabiną. Podły ten postępek zdradza lokaj księcia, który naprzemian służy za szpiega każdemu, co go płaci. Księżna po raz wtóry przekonana o nikczemnej zdradzie męża, wypędza w najwyższym gniewie hrabinę ze swego domu, ta zaś odchodząc życzy sobie, iżby mogła kochać księcia jedną tylko godzinę, dla zemszczenia się za taką obelgę.

Oburzona księżna powiada hrabiemu de Terremonde, że go oszukują, a ten grozi zabiciem każdemu, któryby cześć jego znieważał. Nikczemny książę w rozmowie powtórnej z żoną, oświadcza otwarcie, że ją porzuci dla tamtej nędznicy. Szał gniewu ogarnia obrażoną, teraz pragnie iżby mąż jej zginął, lecz nagle zastanawia się, znów zapytując swego sumienia, czy ma prawo karać śmiercią swego męża? W tem zamyśleniu filozoficzno-prawnem, niewyrównałby jej najwytrawniejszy sędzia kryminalny... Książę rzuciwszy jej pieniądze pod nogi, chce biedz tam, gdzie go czeka — uciecha, dzisiejsze bożyszcze... W tem słychać strzał; — zjawia się hrabia de Terremonde z pistoletem w ręku, mówiąc spokojnie, że zabił młodzika, który się umizgał do jego żony. I zasłona spada.

Kwestya, co teraz pocznie księżna ze swym mężem? Czy mu przebaczy? — zapewne, kochając tak jak ona kocha, przebaczyć powinna, bo przeszkoda materyalna znikła... Publiczność może była zawiedzioną, może pragnęła widzieć żal w księciu Jerzym, lub postanowienie poprawy? Ale czy taki człowiek poprawić się jest w stanie? Księżna pogardza swym mężem, pyta notaryusza, co dla niej prawo uczynić moze? — nic; — pyta się matki, co dla niej rodzina uczynić może, — nic. A więc kochać musi dalej tego, którym pogardza. Czy nie jest najwidoczniejszą taka konkluzya? Jaka szkoda, że ani matka, ani poczciwy notaryusz, nie umieli jej poradzić prostego sposobu, mianowicie tego, iżby nie zapominała o swej kobiecej godności, o zacności duszy, która w tych wypadkach dyktuje stanowczo słowa i czyny.

Dumas, który się bawi w rozwiązywanie kwestyi społeczno-obyczajowych, zapewne nie skończy na tej jednej; oto już: *femme de Claude* idzie w jej ślady. Narobi hałasu i słusznie — bo przepyszna formą jaką włada, mistrzostwo w scenery, stanowią potężne środki przywabiania ciekawej zawsze publiczności. Dla nas — jakkolwiek wieloma obciążonych grzechami — kwestye wszakże tak subtelnie zawiłe, tak scholastyczno-drobiazgowe, nie przynoszą pożądanego zdrowia, jakiego po sztuce dramatycznej nie przestajemy się spodziewać. Wolimy mniej efektowne, mniej gorączkujące i rozgorączkowane, a więcej rodzinne utwory; — o nie też, nie przestaniemy się nigdy dopominać.

Dwie najgłówniejsze role przypadły w udziale p. Modrzejewskiej (księżna Jerzowa) i p. Palińskiej (hrabina de Terremonde) — inne były albo zanadto słabo grane, iżby o nich wspominać warto, albo za mało miały wagi w sztuce. Jesteśmy tego przekonania, że taka artystka jak pani Modrzejewska, nie może źle odegrać roli; wrodzona inteligencya, zdolność odkopiowania charakteru w jego całości, i wiele innych zasobów scenicznych, jakiemi ta artystka włada, niepozwoliłyby na to. Są jednak role nakreślone w taki sposób przez autora, że trzeba się do nich — że się tak wyrazić ośmielę — urodzić z odrębnym temperamentem, z zewnętrznym pojawem zmysłowości, którego w eterycznej postaci p. M. trudno dopatrzeć. Pani Modrzejewska, czując, że księżna Jerzowa nie jest kobietą jak ją pojmuje idea szlachetna, jak ją przekazał potomności Szekspear w Julii, Szyller w Luizie, starała się ją złagodzić, w niektórych miejscach prawie zupełnie zatrzeć, w tych tylko, gdzie poetyczniejszy i mniej materyalny tkwił polot, ujawnić silniej. A przecież mimo znakomitej sztuki, jakiej w tym celu użyła, znać było, że tego rodzaju kreacye nie dla jej wykwintnego i delikatnego sposobu przedstawiania. Wolelibyśmy namiętniejszą kobietę, zdradzającą się szczerzej ze swemi zmysłami, które w jej miłości dla męża nie małą odgrywają rolę. Pomijając wszakże ten wzgląd, serdecznie podziękować trzeba artystce, za jej wymowną czasami porywającą grę, za jej wspaniałe ruchy i za umiejętność modulowania głosu, który w tak gwałtownej roli, zdawaćby się mógł niewystarczającym.

Pani Palińska, należąca do tych artystek, które dla dobra sztuki nie oglądają się na to, czy jaki charakter jest mniej wdzięczny lub więcej, podjęła się wstrętnej dla wielu widzów, chociaż wobec sztuki nie ma roli wstrętnej. Nie wiemy prawdziwie, ktoby mógł ją zastąpić w wykonaniu drobnych szczegółów, z takim artyzmem, z takiem rozumnem pojęciem.

Gra jej była studyum *sui generis*, tembardziej zasługującem na uwagę, że pani Palińska poraz pierwszy w takich rolach występuje. Lecz od jej prawdziwego talentu, można oczekiwać nie jednej niespodzianki.

Teatra Francuzkie.

(S) Republikański dziennikarz Robert Halt napisał komedyę p. n. *Madame Freneix.* Sztuka ta czysto polityczna, jest rodzajem odpowiedzi na Rabegasa.

Rząd bojąc się demonstracyi, zakazał jej przedstawienia, wskutek czego oburzył słusznie autora. P. Halt nie mogąc się doczekać przedstawienia swej sztuki w Paryżu, przesłał ją panu Laube, z prośbą o wystawienie w Stadteater. Laube przeczytał nadesłany sobie utwór, pochwalił układ, ale odmówił, twierdząc, że Madame Freneix osnuta na tle wypadków znanych jedynie Paryżanom, nie miałaby powodzenia w Wiedniu.

PP. Meilhac i Halevy, słynna spółka dramatyczna, znani autorowie librettów do operetek Offenbachowskich i kilku innych komedyj, jak Frou-frou, Tricoche i Cacolet, Rèveillon, napisali nowy wodewil p. n. La Boule, który ma być wkrótce przedstawiony. Jak już wiadomo czytelnikom afisza, ujrzymy wkrótce na benefis p. Zamojskiego Tricoche i Cacolet, prześliczna komedya, która w całej Europie wywołuje homeryczny śmiech. Słyszeliśmy, że dyrekcya ma również zamiar przedstawić i drugą komedyę tych samych autorów: le Rèveillon również zabawna jak pierwsza.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 31.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 14go Listopada 1872 r.

Wodewil w 1 akcie z francuskiego przez P. M. Honoré.

GRZESZKI BABUNI

OSOBY:

Pani Klara Delmas — — —	Pani Wolska.	Leon — — — — — — Panna Bauman E.
Klara — — — — —	Panna Szaszkiewicz.	

Krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami przełożona z niemieckiego przez Juliana Miłkowskiego

O CHLEBIE I WODZIE

OSOBY:

Eliza, uczennica wyższéj szkoły żeńskiéj — — — —	Panna Szaszkiewicz.	Panna Karfeld, nauczycielka w tymże zakładzie — — — —	Panna Ekel.
		Smyczkowski, kompozytor —	Pan Cybulski.

Rzecz dzieje się na pensyi żeńskiéj.

Komiczna operetka w 1 akcie z muzyką Fr. Suppégo, przekład Feliksa Schobera.

PIĘKNA GALATEA

OSOBY:

Galatea, statua — — — —	Panna Ćwiklińska.	Midas, kapitalista i protektor sztuk pięknych — — — —	Pan Zamojski
Pigmalion, rzeźbiarz grecki —	Pan Zakrzewski.	Ganimed, służący Pigmaliona —	Panna Wojnowska.

Rzecz dzieje się w Grecyi na wyspie Cypr w pracowni Pigmaliona.

Rozpocznie: 1. Grzeszki babuni. 2. O chlebie i wodzie. 3. Piękna Galatea.

Początek o godzinie 7.